

- Podobno zanim zdykto-
wała się Pani na aktorstwo,
myślała Pani o reżyserii?

- Rzeczywiście, bardziej in-
teresowała mnie reżyseria, te-
raz już wiem, że wynikało to
z nieświadomości. Dzisiaj, gdy
doświadczyłam, czym jest ten
zawód, dziękuję Bogu, że w po-
rę zmieniłam decyzję.

- Pisała Pani...

- Napisałam dwa krótkie
monodramy, żenujące. Gdy so-
bie je teraz przypominam, to
włos mi się jeży na głowie. Te-
matem była niemożność praw-
dziwego porozumienia się mię-
dzy ludźmi. Jeden z tych mono-
dramów pokazywany był na Fe-
stiwalu Jednego Aktora, gdzie
zdobył trzecie miejsce. Teraz,
gdy więcej przeczytałam i wle-
cej wiem, mam świadomość,
o ilu rzeczach nie mam pojęcia.

- Czuje się Pani bardziej
aktorką teatralną czy filmo-
wą?

- U nas nie ma takiego po-
działu, gramy, gdzie nas los
rzuci. Mam niewiele doświad-
czeń związanych z filmem, tam
zupełnie inaczej się pracuje.
Lubię i teatr i film.

- Jakie role najbardziej Pa-
nią interesują?

- Na pewno nie interesuje
mnie łatwizna i bylejakość. Lu-
bię role trudne, będące wyzwani-
em. Na szczęście pracuję
z dobrymi, wymagającymi re-
żyserami.

- Co Panią jako widza naj-
bardziej denerwuje w teatrze,
a co się Pani najbardziej pod-
oba?

- Denerwuje mnie szmira
zrobiona tanim kosztem i akto-
rzy szukający taniego pokla-
sku. Nie lubię, gdy wyciąga się
mnie jako widza do moralnej
odpowiedzi na jakiś ważny te-
mat. To zjawisko obserwuję
ostatnio głównie w kinie. Nie-
nawidzę łopatologii. Uwielbiam
natomiast dobre aktorstwo, da-
je mi to niezwykłą energię do
pracy. Ostatnio największe wra-
żenie zrobiły na mnie „Trzy sio-
stry” Czechowa w bukareszteń-
skim teatrze Bulandra.

- Jak każdy aktor pracuje
Pani emocjami - czy Pani re-
pertuar wpływa w jakiś spo-
sób na Pani życie prywatne,

czy nie przenośi Pani emocij
związanych z daną rolą do do-
mu?

- Emocje staram się zоста-
wiać na progu. Czasem jednak

Krakowa. Wieczorem grałam
w teatrze. Rano próba, a póź-
niej znowu podróż na plan fil-
mowy. Spałam po 2-3 godziny,
to było ogromne obciążenie

Nienawidzę łopatologii

**Słowo „popularność” kojarzy mi się
głównie z... niedobrymi papierosami.**

**Nie czuję się popularna - wyznaje
Beata Fudalej w rozmowie z Dominiką Ćosić.**



nie da się zupełnie odsepara-
wać. Aktor nie pracuje od-do
i często mimo najlepszych chę-
ci przynosimy do domu proble-
my z pracy.

- A jak wspomina Pani pra-
cę nad „Wielkim Tygodniem”?

- To było ogromne zmęcze-
nie. Codziennie po zakończe-
niu zdjęć wykończona wsia-
dałam do pociągu, wracałam do

psychiczne, fizyczne również.
Natomiast z Andrzejem Wajdą
pracowałam mi się fantastycznie.

- Wielu krakowskich akto-
rów po jakimś czasie przenośi
się do Warszawy. Czy Pani
również ma zamiar przepro-
wadzić się do stolicy?

- Absolutnie nie. To nie jest
miejsce do pracy. Boję się, że
mogłabym się tam rozdrobnić.